

## Jan Mincel - prawda i zmyślenie

Nie ma wątpliwości, iż Jan Mincel – kupiec i obywatel miasta Lublina, właściciel kamienicy i sklepu galanteryjno-kolonialnego przy Krakowskim Przedmieściu, był pierwowzorem Jana Mincla – warszawskiego kupca korzennego z *Lalki* Bolesława Prusa. Kim zatem był ten kupiec lubelski, tak barwnie unieśmiertelniony w powieści Prusa, po którym został pomnik na cmentarzu przy ulicy Lipowej i rozproszone w archiwaliach zapiski? No i jeszcze tablica, starannie kiedyś przez PTTK wyryta, która na kamienicy Jana Mincla nie zawisła. O tym wszystkim postaramy się opowiedzieć, wyłuskując prawdę i zmyślenie o Janie Minclu i jego rodzinie i sklepie.

### Müntzel, Minzel Mincel

Jan Mincel – co sprawdzić można w Księdze ludności stałej chrześcijańskiej miasta Lublina z 1840 roku – urodził się 1 marca 1795 roku we wsi Oberprechau w Czechach. Jego rodzicami byli Antoni i Ewa Minclowie, katolicy, ale – co nie ulega kwestii – z pochodzenia Niemcy. Zatem i nasz pan Jan, aż do urodzenia się jego 4- i 5-tego syna – czyli Józefa w 1829 roku i Feliksa w 1832 – pisał się jeszcze jako Johann Minzel, Vater des Kindes, dopóki nie zasymilował się, kreśląc się później z polską jako Jan Mincel.

Pierwsza wzmianka o naszym kupcu, pisany w aktach szkolnych swoich synów jako Müntzel vel Mincel pojawiła się w latach 1827-1828.

### Synowie kupca Jana

Jan Mincel ożenił się z Teklą z domu Fengler, urodzoną w 1794 i zmarłą w Lublinie 11 listopada 1840 roku. Miał z nią pięciu synów – Jana (1822-1875), Zygmunta (1823-1881), Antoniego (1826-1875), Józefa (1829-?) i Feliksa (1832-1883). Dwóch z nich – Jan i Antoni – co zostało odznaczone w spisie ludności – było „wieczystymi kalekami”. Mimo to Antoni wziął udział w powstaniu styczniowym, za co został zesłany na Sybir. Losy pozostałych synów kupca Jana są nam nie znane, poza społecznikowskim epizodem w biografii Jana Mincla-juniora.

No i jest jeszcze rodzinna „niespodzianka” w osobie szóstego – co by wynikało z wyliczenia –

syna Mincla.

Po śmierci Tekli Minclowej w domu kupca Jana pojawiła się Teofila z Wróblewskich Iwonicka. Pomagała owdowiałemu Janowi Minclowi w prowadzeniu domu i wychowaniu synów. Teofila, także wdowa, była osobą niezależną, a do Lublina przybyła ze wsi Miedniewice. Dobry Bóg sprawił, że kupiec i jego gosposia przypadli sobie do gustu, czego owocem był urodzony 23 grudnia 1848 roku w Lublinie syn, też... Zygmunt. W ostatniej dosłownie chwili życia Jan Mincel zalegalizował swój związek z Teofilą, żeniąc się z nią 23 lipca 1864 roku. Nie było jednak czasu na zapowiedzi, a ciężko chory 70-letni „pan młody” z trudem składał swój podpis pod aktem ślubu, oświadczając, iż Zygmunta, „którego w przedślubnym pożyciu wspólnie z sobą spłodzili, niniejszym aktem tego małżeństwa za swojego własnego przyznają, i onemu stan i prawa dziecięcia prawego zapewniają”. Temu pośpieszemu ślubowi świadkowali lubelscy księgarze – Stanisław Streibel i Władysław Kossakowski.

Za niecały tydzień Teofila primo voto Iwanicka, secundo voto Mincel została po raz drugi wdową. 29 lipca 1864 roku zmarł bowiem Jan Mincel, „kupiec i obywatel m. Lublina” – jak głosi epitafium na rodzinnym, murowanym grobie na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Zostali tam pochowani – Jan Mincel i Tekla z domu Fengler Minclowa oraz ich synowie. Gdzie zaś pochowana została Teofila Minclowa i gdzie znaleźli swoje miejsce ostatniego spoczynku jej i Jana Mincla syn Zygmunt oraz Józef, syn Tekli i Jana, niestety nie wiemy.

### **Kupiecki zmysł, obywatelskie podejście**

Jan Mincel junior uczęszczał do szkoły elementarnej, a następnie do gimnazjum gubernialnego. Kilkanaście lat później był już szanowanym obywatelem i działaczem kupieckim w Lublinie. Brał udział w pracach komisji magistrackiej, której celem było zaopiniowanie zgłoszonego przez ówczesnego dyrektora gimnazjum gubernialnego – Józefa Skłodowskiego – pomysłu, by na placu targowym obok kościoła pobrygidkowskiego wybudować nowy gmach gimnazjum.

W owym czasie słynne jarmarki lubelskie znacznie podupadły i nie potrzebowały tak dużo placów. Tym bardziej, że kupcy warszawscy przenieśli się ze swoim handlowaniem na walne jarmarki do Łęcznej, lubelscy zaś ze swoimi towarami z powodzeniem pomieścić się mogli w miejskich sklepach i prywatnych domach. Nie miał więc już większej racji bytu urządzony tu w latach 20. XIX wieku tzw. Plac Namiestnikowski. Tuż obok, przed kościołem Bernardynów, był przecież wybrukowany plac, na którym sprzedawano „wszelkie produkta żywnościowe”. Ale i stamtąd całe handlowanie przeniesione zostało w 1851 roku na plac i do murowanych jatek za

Magistratem przy ulicy Nowej, gdzie odbywało się aż do II wojny światowej.

Komisja, której konsultantem był Jan Mincel, nie czyniła więc dyrektorowi Skłodowskiemu żadnych trudności w wyborze miejsca pod gimnazjum.

Zapewne Mincel popierał utworzenia Szkoły Niedzielno-Handlowej Zgromadzenia Kupców w Lublinie, którą otwarto w 1866 roku i na którą nie poskąpił „grosza” – choć to wtedy ruble były. Również szczodrym ofiarodawcą był Tobiasz Korngold, który być może też przejął po ojcu – F. Korngoldzie, „skład różnych towarów galanteryjnych” przy Krakowskim Przedmieściu 188, a więc w bliskim sąsiedztwie sklepu korzennego Jan Mincla, również po ojcu prowadzącego interes.

Sklep ten – Korngolda – odwiedzał także przyszły autor *Lalki*, obserwując tam niejedną pyszną scenę i zapamiętując niejedną barwną postać kupca i subiekta.

### **Z Lublina żywcem wzięty sklep**

Lubelski Jan Mincel, pierwowzór warszawskiego kupca, posiadał kamienicę, a w niej sklep kolonialny przy Krakowskim Przedmieściu w Lublinie pod obecnym numerem 6.

Wcześniej, w 1807 roku, była to rudera i plac należący do Grzegorza Ziębowicza, który wystawił ją na licytację. Chętny na jej nabycie wraz z placem znalazł się Józef Antoni Wencel, który wznosił tu nową, dwupiętrową kamienicę. Po trzech latach odsprzedał ją swojemu synowi Antoniemu. W 1838 roku w jej posiadanie weszli – kolejny Wencel – Józef i Jan Mincel, który założył tu i prowadził jeden z najlepszych sklepów kolonialnych w Lublinie.

„Wnętrze sklepu wyglądało jak duża piwnica, której końca nigdy nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności. [...] po pieprz, kawę i liście bobkowe szło się na lewo od stołu, za którym stały ogromne szafy od sklepienia do podłogi napełnione szufladami. Papier zaś i atrament, talerze i szklanki sprzedawano przy stole na prawo, gdzie były szafy z szybami, a po mydło i krochmal szło się w głąb sklepu, gdzie było widać beczki i stopy pak drewnianych. Nawet sklepienie było zajęte. Wisiały tam długie szeregi pęczery naładowanych gorczyczą i farbami, ogromna lampa, która w zimie paliła się cały dzień, sieć pełna korków do butelek, wreszcie wypchany krokodylek – długi może na półtora łokcia”. No i jeszcze ten skaczący w oknie kozak, którego za sznurek, ku uciesze przechodniów, pociągał stary Mincel.

Tak, „okna nie tylko streszczały zasoby sklepu, ale jeszcze powinny były zwracać uwagę przechodniów, bądź najmodniejszym towarem, bądź pięknym ułożeniem, bądź figlem”. Tych „figli”

Prus wymienia wiele: mechaniczny niedźwiedź wdrapujący się na słupek, piejący kogut, biegająca mysz, pociąg, cyrkowy pajac i kilka tańczących par przy dźwiękach muzyki. Które z tych atrakcji rzeczywiście zdobiły okna wystawowe Minclowego sklepu w Lublinie? Dominował w nim jednak zapach korzenny, zapach cukrów i owoców, karmelu i czekolady, pomieszany z innymi, nie nazwanymi aromatami towarów kolonialnych.

Ale może widział te „figle” Prus tylko w Warszawie?

Ależ nie! Jak wspomina Oktawia Głowacka, małżonka pisarza, w rozmowie z Tadeuszem Hiżą, autorem szkicu *Godzina u pani Oktawii* – to „tak samo z Lublina wzięty jest żywcem sklep, od którego opisu rozpoczyna się *Lalka*, łączni nawet z tym pajacem wystawianym w oknie”. Czyli że nie jest to zmyślenie na użytek utworu literackiego.

Wnętrze Minclowego sklepu przy Krakowskim Przedmieściu rzeczywiście było długą, wąską i sklepioną „kiszka”. Znajdujący się na jej tyłach pokój, w którym mieszkał powieściowy subiekt Ignacy Rzecki, miał tak samo, „smutne okno wychodzące na to samo podwórze z tą samą kratą”. Było to oczywiście podwórko wychodzące na ulicę Kozią.

### **„Takich typów spotykał wielu”**

Do sklepu Jana Mincla często zapewne chodził pisarz jeszcze jako uczeń lubelskiej szkoły realnej w latach 1863-1866. Być może wysłany – jak Ignacy Rzecki – przez ciotkę Domicelę Olszewską po mydło, a przez wuja Klemensa po papier. Wujostwo Olszewscy mieszkali wtedy przy Olejnej na Starym Mieście, a Aleksander po śmierci ojca został przez nich przygarnięty.

Po latach Oktawia Głowacka wspomni, że Prus „takich typów jak stary subiekt spotykał wielu jeszcze w Lublinie”.

U Mincla, i owszem, pracował ponadto subiekt handlowy, niejaki Antoni Trautwein, Saksończyk, 40-letni kawaler wówczas, kiedy Prus chodził do gimnazjum, ewangelik. Czy był prototypem subiekta Augusta Katza? Niekoniecznie, mógł to być na przykład któryś z subiektów Korngolda. Jego Dom Towarowo-Handlowy założony w 1862 roku sąsiedował ze sklepem Mincla, a oferował niesamowity skład różnych towarów, „en gros i en detail”, między innymi towarów galanteryjnych i norymberskich oraz wyłączna na gubernię lubelską sprzedaż kaloszy i obicia papierowe. Ale do sklepu Korngolda Prus chodził w zupełnie zdaje się innym celu. Ze swoim kolegą Gustawem Solińskim wstępował tam, by popisać się przed subiektami swoim i kolegi talentem poetyckim, czytając im wiersze i dowcipne teksty do kujawiaków.

## **Skład sukna i kortów**

A jakie były dzieje sklepu Jana Mincla? Po jego śmierci w 1864 roku kamienica została wystawiona na licytację. I widać opłaciło się ją nowym nabywcom kupić ją za 19 tys. rubli srebrem. A byli nimi także lubelscy kupcy łokciowi – Natan Herzberg i Berek Meyerson – mąż literatki Malwiny, a właściwie Małki z domu Horowic. Przypomnijmy, iż byli oni – Berek i Malwina Meyersonowie, rodzicami słynnej lubelskiej poetki Franciszki Arnsztajnowej.

By sobie nie wchodzić w paradę, kupcy owi postanowili, że w nowo nabytej kamienicy Herzberg założy sklep z zagranicznym metrażem, a Meyerson pod numerem 129 skład sukna i kortów na „paltoty i garnitury męskie i damskie oraz nakrycia i kostiumy dla dam po cenach przystępnych” – jak głosiła reklama pomieszczona w prasie. W naszych już czasach w miejscu Minclowego sklepu był sklep odzieży „Cora”. A starsi lubliniacy pamiętają, że przed wojną w Minclowym sklepie był tzw. Skład żyrardowski, gdzie sprzedawano płótna i obrusy lniane.

## **Do czego potrzebuje się cynamon?**

Z Lalki wiemy, że stary Mincel także i w niedziele bywał w sklepie. Rano, oddając Bogu, co boskie, koło południa przyuczał młodego adepta kupieckiego – Ignacego Rzeckiego do zawodu. Kazał mu otwierać każdą szufladę i opowiadać o pochodzeniu i zastosowaniu znajdującego się tam towaru.

- Co to jest? – pytał.
- Cynamon – odpowiadał Ignacy.
- Do czego potrzebuje się cynamon?
- Do zupe, do legumine...

Pryncypał – jak wspomina w opowieści Rzecki – był ojcem i nauczycielem swoich praktykantów. Taka zresztą była powinność kupców. W Lublinie skupieni oni byli w powstałej w 1685 roku Konfraterni Kupieckiej, szczytającej się przywilejem nadanym jej przez króla Jana III Sobieskiego oraz pięknym sztandarem. Konfraternia ta decyzją namiestnika królewskiego została rozwiązana w 1817 roku. W jej miejsce powstało Zgromadzenie Kupców miasta Lublina, dla którego nowy statut w imieniu Najjaśniejszego Aleksandra I Cesarza Wszech Rosyji i Króla Polski – podpisał Namiestnik Królewski w Radzie Stanu – generał Zajączek. Zgromadzenie pod nowym „patronem” pozbawione było co prawda prawa do reprezentowania interesów kupiectwa, ale posiadało nadal kompetencje do prowadzenia szkolenia zawodowego. Jeden z artykułów statutu Zgromadzenia ma obowiązek przyjąć ucznia na stancję, utrzymywać go i „winien mu dać

sposobność nabycia wszelkich wiadomości jakie do porządnego prowadzenia handlu są niezbędnymi”. Pryncypałowi ponadto służyła władza miernej ojcowskiej kary względem ucznia. Zatem skwapliwie używana była rzemieenna dyscyplina, którą „garbowano” skórę opieszalym i niestarannym uczniom. Zgodnie z kupieckim zwyczajem i statutem. „Ciągły bark ludzi dobrze usposobionych w zawodzie handlowym kosztowne kształcenie uczniów handlowych prywatnie” – jak napisali lubelscy kupcy do radcy stanu – było powodem podjęcia przez nich starań o założenie w naszym mieście Szkoły Niedzielno-Handlowej na wzór placówki warszawskiej.

Szkoła taka nie bez perturbacji i opieszałości zarówno ze strony samych kupców, którzy długo nie mogli zebrać środków na materialne zabezpieczenie jej bytu, jak i mitręgi ze strony Magistratu, powstała wreszcie na przełomie lipca i sierpnia 1866 roku. Uroczystość jej otwarcia miała miejsce w sali starego gimnazjum gubernialnego, tj. w dawnym kolegium jezuickim, a nauka odbywała się w wynajętym lokalu przy Królewskiej róg Żmigród.

Szkoła miała początkowo dwa oddziały, a nauka odbywała się dwa dni w tygodniu. Wykładany był w niej język polski, rosyjski, niemiecki, arytmetyka, geografia, buchalteria, towaroznawstwo i religia. Placówka ta dała początek oświacie zawodowej w Lublinie oraz zachęciła lubelskich przemysłowców i ziemian do dalszych działań na rzecz stworzenia polskiej prywatnej szkoły średniej na prawach gimnazjum. Co zaowocowało wydaniem w 1902 roku przez władze carskie koncesji na siedmioklasową Lubelską Szkołę Handlową, której głównym fundatorem był Juliusz Vetter. Była to pierwsza w Królestwie Kongresowym polska szkoła!

Opiekę nad tą placówką sprawowało Zgromadzenie Kupców m. Lublina. Szkoła istniała do 1905 roku. Ale w 1906 otwarta została czterodziałowa Niższa Szkoła Handlowa, również pod auspicjami Zgromadzenia Kupców miasta Lublina.

W 1910 roku odwiedził ją Bolesław Prus w jednej ze swych Kronik tygodniowych chwalił zapał do nauki zapracowanych studentów, dorosłych i młodzieży, rzemieślników i subiektów oraz zaapelował do społeczeństwa o pomoc materialną dla tej pożytecznej placówki. Szkoła ta otworzyła chlubne dzieje oświaty zawodowej w Lublinie, której przykładem było powstanie w 1916 roku ośmioklasowej Szkoły Handlowej Zgromadzenia Kupców, a niebawem Gimnazjum Męskiego im. Vetterów. Ale to już temat na inne opowiadanie, w którym ciekawym wątkiem będą także dzieje rodziny i sklepu Jana Mincla, pierwowzoru jednego z bohaterów *Lalki* Bolesława Prusa.

Marta Denys

P.S. W materiale korzystano z Księgi Kupaństwa lubelskiego 1317-1959 dr Zygmunta Bownika, *Lalki* Bolesława Prusa (PIW 1965), *O dawnym Lublinie* Henryka Gawareckiego (Wyd. Lub. 1974) oraz materiałów ikonograficznych ze zbiorów Muzeum Historii Miasta Lublina.